

73 w 2019 (210)

# Gawędy o Prawie i Przymierzeniu: Pełnić służbę Bogu i Polsce

**Data publikacji: 16.10.2019 / Autor: Marcin Gierbisz**

Jak zwykły, mały harcerz może pełnić służbę Bogu? Czy dużo inaczej, niż ten niezwykły, duży instruktor?

Poprzednie dwie części dotyczyły fragmentów Przymierzenia, które – jak czasem dostrzegam – są przekręcane, nierozumiane. Dziś jednak czas opisać fragment, który nie tyle jest nierozumiany, co może raczej... niedookreślony. Zanim do tego przejdziemy, musimy na chwilę się cofnąć o jeden krok.

## **W próbie poznania Boga. W poszukiwaniu Polski.**

Postawmy na start śmiałą tezę: w obu wypadkach nasza służba ma początek, jak w wielu sytuacjach w harcerstwie, w naszych chęciach. W tym wypadku w naszych chęciach do tego, jak bardzo Boga i Polskę chcemy odkrywać.

Nasza służba Bogu zaczyna się od naszej wiary, od tego jak my sobie nasze relacje z Bogiem układamy, jak my na nie patrzymy. Jak bardzo nas interesują, jak bardzo chcemy je pogłębiać.

Kardynał Józef Glemp w swoim komentarzu proponuje, by się na start z Bogiem spróbować zaprzyjaźnić. Pewnie dlatego, że miał świadomość, że nie każdy harcerz, który przyjdzie na nasze zbiórki, obdarzony jest łaską wiary, że nie każdy musi być wierzący, gdy wstępuje do harcerstwa czy nawet, gdy w nim już parę lat pobędzie. Podstawą tej naszej służby jest to, by przynajmniej spróbować Boga poznać – nieważne z jakiego poziomu się startuje. Podstawą dlatego, że harcerz – niezależnie od tego, czy przepełniony jest wiarą od pięt po czubek głowy czy deklaruje zupełny brak wiary w Boga – powinien rozumieć, że nie jest pępkiem świata, ale też że istnieje coś ważniejszego, niż zmienne prawa stanowione przez człowieka (która to świadomość w czasach dobrobytu może nie wydaje się zasadnicza, staje się jednak kluczowa w czasach ekstremalnych, nie tak nam zresztą odległych). Harcerska droga powinna nam pokazywać, że nad nami jest niezmiennie prawo moralne, którym przede wszystkim w życiu powinniśmy się kierować. To też może być początek pięknej przyjaźni.

Podobnie jest ze służbą Polsce. Choć może na pierwszy rzut oka to wydaje się dużo łatwiejsze do ogarnięcia – nasza służba Polsce zaczyna się od tego, w jakiej pozycji

do naszej Ojczyzny się ustawiamy, co o niej myślimy, co do niej czujemy - od naszego podwórka, po to miasto, które w naszej miejscowości jest przedmiotem żartów (wiadomo, w Katowicach jest to Sosnowiec, w Opolu - jeżeli wierzyć poważnej polskiej literaturze superbohaterskiej - Mysłowice, w całej reszcie Polski jest to ta zapluta, sterująca nami maluczkimi, Warszawa. Tylko w Warszawie nikt się z nikogo nie śmieje, bo nam się za bardzo śpieszy i to nie czas na żarty).

Ale nie chodzi o uczucia do Polski tylko w rozumieniu przestrzennym, lokacyjnym. Dołączmy do tego historię w wielu wymiarach, najróżniejsze odmiany sztuki i kultury, całą faunę wraz z florą, glebami i akwenami, a na sam koniec problemy i wyzwania stojące przed naszym regionem czy ludźmi go zamieszkującymi. Polska do odkrycia jest w większej mnogości wymiarów, niż się może wydawać, a z pewnością w większej, niż ja tu wymieniam.

Nasza służba Bogu i Polsce jest ściśle związana z tym jak wielkie są nasze chęci, by Boga i Polskę poznawać, odkrywać. Wtedy przyjdzie do nas szersze zrozumienie jak możemy służyć.

## Służyć Bogu

Stawiając służbę Bogu i Polsce już na początku naszego wyrażania chęci, podkreślamy istotę tego działania.

Służba, ta w wymiarze z Przymierzenia, ma charakter bardzo osobisty. Właśnie przez to, że bierze się z naszej własnej wiary, z prywatnych przemyśleń, spostrzeżeń, przekonań, ze zdobytych przez nas faktów, szczegółów na które zwróciliśmy uwagę, z własnych możliwości, a przede wszystkim - chęci.

Chciałoby się napisać, że nasza służba Bogu zaczyna się „od drobnych rzeczy”, bo tak o nich myślimy, gdy spychamy je na bok. Przestrzeganie ich to faktycznie codzienne wyzwania. Inaczej przecież nikt by nawet blisko konfesjonatu nie podszedł.

Postawmy na miejscu pierwszym życie zgodnie z Dekalogiem, dodajmy do tego modlitwę, uczestnictwo w Mszy Świętej, sakramentach. Każda wierząca osoba ma świadomość, że to tu zaczyna się służba Bogu. Służymy Bogu przede wszystkim przyjmując Go podczas Mszy Świętej, uznając Jego wielkość oraz wspierając Jego dzieło i modlitwą i naszym działaniem zgodnie z Jego przykazaniami. I będziemy upadali po drodze, i będzie nam się to nie udawało, zawiedziemy więcej, niż raz. Wciąż mamy jednak szczerą wolę, by tą drogą podążać.

Ta służba, to też przynajmniej jedna rzecz więcej warta podkreślenia. Ta służba, to suma naszych wyborów. To nasza moralna postawa względem otoczenia, to suma wszystkich naszych działań i zaniechań, tych podjętych w sytuacjach trudnych i w

tak zwanym życiu codziennym. Ta służba składa się z momentów, kiedy zostajemy wystawieni na próbę i musimy zdecydować zgodnie z własną wolną wolą. I choć Dekalog czy Prawo Harcerskie wytyczają nam pewne ścieżki, to nasza służba Bogu ma obraz w tym, jak często nimi chodzimy.

Jeżeli sami tymi ścieżkami chadzamy, to pozwala nam to przykładem własnym pokazywać innym drogę, którą można obrać, która – gdy faktycznie ma oparcie w Boskich przykazaniach – wspiera budowanie relacji międzyludzkich tu na ziemi, buduje wspólne życie w społeczeństwie oparte na szacunku i miłości, a przede wszystkim prowadzi nas do zbawienia.

Służba Bogu prowadzi nas do Królestwa Niebieskiego, ale buduje też nas tutaj, jako ludzi wśród innych ludzi.

Jak i każdą inną służbę, tak i tę spełniamy ją na miarę naszych możliwości, najlepiej jak potrafimy.

## Służyć Polsce

Nie wiem czy macie świadomość, ale w pierwotnej wersji znanego nam dziś Przyrzeczenia te słowa brzmiały *pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie*. „A jaka to różnica?” – zapytalibyście, jak gdybyście po dwóch poprzednich częściach i tym wszystkim, co piszę wyżej nie spodziewali się, że rzucam to tylko dlatego, by znów się mądrzyć na poważne tematy. „No już, spokojnie” – odpowiedziałbym na takie pytanie odgrywając lekką irytację w głosie, by dobitnie wybrzmiało, że przerwano mi przed chwilą świetnie zapowiadający się wywód o słowach. „Przecież już odpowiadam” – ukróciłbym dalsze pytania, których nikt nawet nie chciał zadać.

Mogę zrozumieć dlaczego zespół redagujący Prawo i Przyrzeczenie postanowił nazwać Ojczyznę po imieniu, Polską. Mogę zrozumieć, acz myślę, że to kompletnie niepotrzebne.

Może to tylko ja, ale kiedy myślę o służbie Polsce, myślę o rzeczach wielkich – najpierw o programach dla całego kraju, gdzieś później o działaniach lokalnych. Z Ojczyzną za to mam na odwrót – na start na myśl przychodzi mi to, co mi najbliższe: rodzina, podwórko, ulica, dzielnica, miasto, województwo, no i wreszcie cała Polska.

Oczywiście, nasze działania powinny brać pod uwagę perspektywę wyższego dobra (np. nasze podwórko nie powinno zyskać kosztem podwórka obok), jednak wyjście od Ojczyzny układa w głowie – przynajmniej mnie – wszystkie te rzeczy, które są możliwe do zmiany w zasięgu moich rąk, bez wielkich programów, bez spektakularnych, długofalowych działań. Ja wiem, ja wiem – Polska jest też na moim podwórku. Tylko chyba trudniej o tym na co dzień pamiętać.

Służąc Polsce, Ojczyźnie, zaczynamy więc od tego co nam najbliższe, czyli najlepiej... od siebie. Nasze zdobywanie wiedzy, umiejętności, samodoskonalenie się w tych dziedzinach, które uważamy za istotne, poszerzanie horyzontów i naszej świadomości o otaczającym nas świecie jest podstawą do jakiegokolwiek myślenia o zmianach. Ale nie wystarczy myśleć, trzeba działać.

Gdy bacznie rozejrzemy się dookoła, przed nami otworzy się cały szereg spraw wartych poruszenia. Od pomocy ludziom w najbliższej okolicy, od zadbania o przestrzeń publiczną, od organizacji życia kulturalnego w naszej okolicy (nie zamkniętego jedynie dla harcerzy!), od dostrzegania i zawalczenia o pilne sprawy lokalne. Od wyjścia z harcówki do naszej najbliższej okolicy. To nie jest proste, a w nakładzie pracy naszej i obowiązków może nam łatwo zniknąć z radaru, ale to jest w naszym zasięgu.

W pewnym momencie dostrzeżemy jednak, że Ojczyzna nasza, to nie tylko nasza najbliższa okolica, nie tylko nasze miasto. Dlatego też jadąc gdzieś, na przykład na obóz, powinniśmy przynajmniej spróbować się skontaktować z ludźmi tam mieszkającymi i spróbować w czymś pomóc, zostawić miejsce, gdzie jedziemy trochę lepszym. Powinniśmy wpisać sobie w nasze działanie służbę dla lokalnej społeczności.

Gdy przyjrzymy się jeszcze baczniej, to dostrzeżemy, że służba naszej Ojczyźnie to też pomoc przy obowiązkach domowych, odciążenie z codziennych kłopotów naszych rodziców czy dziadków, zadbanie o dobro najbliższych, od których co jakiś czas uciekamy na to ważne harcerstwo.

Dalej możemy dostrzec to, jak odnosimy się do innych ludzi. Na przykład do współobywateli, z którymi w codziennych kontaktach – nawet mimo różnicy zdań, o którą zawsze łatwo – powinniśmy starać się budować wewnętrzną wspólnotę. Nie mniej ważne jest to, jak odnosimy się do obcokrajowców, którzy goszczą u nas na krócej lub dłużej. Dzięki nam może zostać u wszystkich nich pozytywny obraz naszego kraju, to my mamy szansę pokazać im polską gościnność.

Ostatecznie służbą Polsce jest też solidna część naszej instruktorskiej pracy – motywowanie naszych podopiecznych do rozwoju poprzez stopnie, przekazywanie wiedzy, opowiadanie o historii, podtrzymywanie w nich szczerą woli, by całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, wedle ich własnych przekonań, na ich własnych doświadczeniach...

Oj, łatwiej się o tym wszystkim pisze, niż to robi.

A czym dla Was jest służba Bogu i Polsce?

Marcin Gierbisz

Był w miejscach i widział rzeczy: założył gromadę, prowadził szczepek oraz hufiec; w międzyczasie wspomagał referat zuchów i działał w Wydziale Zuchowym. Nie jest już instruktorem ZHR. Ale co zobaczył, to opowie.